

PREZ. COOLIDGE I SEKRETARZ HANDLU HOOVER ZASTANAWIAJĄ SIĘ NAD KRYZYSEM HANDLOWYM

Rząd wmsza się dopiero, gdy strajk zostanie ogłoszony

GÓRNICZY WĘGLOWI PRZECIWN ZAŁATWIENIU SPORU
NA DRODZE POLUBOWNEJ

SWAMPSCOTT, 10 sierpnia. — Prezydent Coolidge odbył dzisiaj drugą konferencję z sekretarzem handlu Hooverem, w sprawie kryzysu węglowego. Jakkolwiek nie ogłoszono urzędowego komunikatu odnośnie postanowień zapadłych na konferencji odbytej pomiędzy prezydentem Coolidge i sekretarzem handlu, w miarodajnych kołach panuje przekonanie, iż rząd federalny dopóty nie przedsięwzię niczego stanowczego dla załagodzenia kryzysu węglowego, dopóki strajk węglowy nie stanie się faktem dokonanym.

Przywódcy górników odrzucają wszelkie plany polubownego sposobu załatwienia strajku węglowego.

PARLAMENT NIEMIECKI UCHWAŁIŁ SIEDEM BILJONÓW ZŁOTYCH MAREK NA PODATKI

Zatwierdził również raty należne według planu Dawes'a

BERLIN, 8 sierpnia. — Po długich i przeciągających się w nieskończoność obradach parlamentu niemieckiego uchwalili przedstawiciele rządu o nowych podatkach na sumę 7,000,000,000 złotych marek i zatwierdził raty płatne państwom aljankom w przyszłym roku podatkom.

Miedzy innymi podatkami uchwalamy przez parlament przedmiotem podatkowej han-

dlowych który wynosi jeden procent.

Parlament zatwierdził także przez ciągający się spór z poszczególnymi państwami niemieckimi przyznając im 25 procent dochodu wpływających do skarbu Rzeczypospolitej skutkiem czego poszczególne państwa niemieckie mają zapewniony dochód 2,100,000,000 złotych marek.

NIEMCY PRZEPOWIADAJĄ ZAWARCIE PAKTU GWARANCYJNEGO NA PAŹDZIERNIK

Spodziewają się przychylnych odpowiedzi ze strony Francji i Anglii

BERLIN, 8 sierpnia. — Rząd niemiecki ma nadzieję, iż kwartał paktu gwarancyjnego i ograniczenia zbrojeń zostanie zatwierdzona pomyślnie na miesiąc październik, do czego się wiele przyczynia ewakuacja niemiecka z Ruhr. Duisburga, Düsseldorfu i Ruhrothu. Niemcy spodziewają się, że za ewakuacji tych miast nastąpi ewakuacja Kolonii i pierwszej strefy prowincji nadreńskiej.

Rząd niemiecki spodziewa się wrócić odpowiedzi na swą ostateczną notę w sprawie paktu gwarancyjnego. Rząd niemiecki ma nadzieję, iż z chwilą ogłoszenia paktu gwarancyjnego na ferje letnie przyjdzie mu łatwiej porozumieć się z aljantami odnośnie ostatecznego zawarcia paktu gwarancyjnego.

Abd-El-Krim odrzucił propozycję pokojowe

TANGIER, 8 sierpnia. — Abd-El-Krim przywdział powstańców marokańskich odrzucił propozycję pokojowe postawione mu przez przedstawicieli Francji i Hiszpanji. Przywódcy poszczególnych plemion marokańskich polecieli Abd-El-Krimowi przebiec do nowej ofensywy.

Pojednęk pasterza z niedźwiedziem

PEL NORTE, 8 sierpnia. — Pasterz trzody owiec poszukując zaginionej owcy zabłąkanej na górskiej polanie spotkał się z przypadkowo oko w oko z dużą niedźwiedzią, która się natychmiast rzuciła na niespodziewanego gościa. Pasterz nie widząc innej drogi ratunku rzucił się również na niedźwiedzie i w pokonaniu głęboko swą rękę wrowarł pasterkę zwierzęcia. Na nie byłaby się nie zdała odwaga pastera, gdyby nie wieny

Powstający arabscy zwolennicy
działania wojenne

KAIRO, Egipt, 8 sierpnia. — Ibu Saoud szlachetny plemienia Wahabów, który zdobył święte miasto Mekkę przygotowuje się do zdobycia portu Mekki miasta Jeddah znajdującego się w posiadaniu króla Alego, jak ogłasza ją zagranicznymi przedstawicielami sułtana Ibu Saouda.

Chińczycy nie chcą pracować
dla Anglików

PEKIN, 8 sierpnia. — Strajk przeciw cudzoziemskim rozszerzył się na Pekin. Szkołażyci chińskich robotników zatrudnionych w angielskiej ambasadzie, poburzeni przez studentów chińskich porzucili pracę i oświadczyli, iż nie powrócą na swoje stanowisko dopóki Anglia nie załatwi spornych kwestii z Chinami.

Policjant aresztowany i o-
skarżony o dwuzębność

INDIANAPOLIS, 8 sierpnia. — William Snider członek miejscowej policji został aresztowany pod zarzutem dwuzębności na skutek skargi wniesionej przez niewiastę znaną Suidera. Aresztowany za przyniesienie oskarżenia twierdząc iż otrzymał rozwód od swej żony przed ponownym ożenkiem

Niemcom zagraża nadprodukcja węgla

I walka z Polską o rynki zbytu dla węgla niemieckiego

33 WIEŻNIÓW POLI-
TYCZNYCH ZOSTAŁO SKA-
ZANYCH NA ŚMIERĆ

LONDYN, 8 sierpnia. — Trzy dziesiąt bolszewickich agitatorów uznanych winnymi konspiracji obalenia rządu zostało skazanych na śmierć, jak doszła wiadomość otrzymane z Warszawy w Bułgarii drogą na Wiedeń. Siedemdziesięciu siedmiu agitatorów uznanych winnymi załączenia do konspiracji zostało skazanych na różne okresy więzienia od roku do 10 lat.

Lekarze wydobyli groch
z płuc chłopca

GINCINATTI, 8 sierpnia. — Caterastoloni Cornel Petry, z Hanley, W. Va. pokonał przypadkowy duży groch który mu wpadł do przewodu oddechowego zamiast do przewodu pokarmowego. Miejsowi lekarze nie mają jednak odpowiednich instrumentów pocieli chłopca odwieść pospiesznie do Gincinatti.

Wobec braku bezpośredniego połączenia kolejowego z Gincinatti ojciec chłopca wynajął silny samochód, który w ciągu dziewięciu godzin przebył ze drogi od granicy Virginii do stolicy stanu Ohio.

Lekarze w szpitalu w Gincinatti przy pomocy bronchoskopu specjalnego instrumentu, usunęli groch z przewodu oddechowego, ratując chłopca od pewnej śmierci przez powolne uduszenie.

Wenecja nawiedzona gwałtownym huraganem

RYM, 8 sierpnia. — Północną część Włoch została nawiedzona gwałtownym huraganem, który wyrządził znaczne szkody w mieniu ludzkim. Najwięcej ucierpiała Wenecja, gdzie wielki lód kursujących po kanałach rzecznych został zniszczony. Wielu łodziów przebywających w porcie morskim zaskoczonych przez burzę zostało z trudnością uratowanych.

Byli niemiecki następca tronu
nieporządku w Austrii

WIEDEŃ, 8 sierpnia. — Wiadomość, iż były niemiecki następca tronu Fryderyk Wilhelmu znajduje się w Austrii, wywołała gwałtowne wzburzenie wśród robotników wiedeńskich, którzy się odrażają rozszarpaniem go w kawiłki, gdyby się ośmielił przybyć do Wiednia.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

W SPRAWIE ORGANIZACJI NAJWYŻSZYCH WŁADZ
WOJSKOWYCH

DRUSKIENKI. — Wileński

„Słowa” podaje wywiad z Marszałkiem Piłsudskim w sprawie ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Redaktor „Słowa” rozpoczął rozmowę następującym pytaniem:

„Jaki jest pogląd Pana Marszałka na zmiany, które w czasach ostatnich wprowadzono do projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych?”

ESSEN, 8 sierpnia. — Sytuacja węglowa w Niemczech staje się coraz bardziej tragiczną. Kryzys węglowy, który się rozpoczął w pierwszej połowie stycznia ogarnął całe zagłębie węglowe Ruhr.

Od czerwca około 30,000 niemieckich górników węglowych zostało oddalonych z pracy. Pod czas gdy w roku 1922 i 1923 zachodziła obawa zastój w przemyśle z powodu obniżenia produkcji węgla górniczego, to obecnie sytuacja przybrała obrót wprost niespodziewany. Polska pragnie dostarczać Niemcom takie ilości węgla bez jakich przed trzema laty przemysł niemiecki zamierzał musiałby, obecnie Niemcy odmawiają zakupowania od Polski tych ilości węgla, które sobie wymówili przed trzema laty.

W niemieckim zagłębiu węglowym Ruhr do niedawna jeszcze było zatrudnionych o 50,000 więcej górników, aniżeli przed wybuchem wojny światowej.

General Feng nadużywa re- ligii do celów politycznych

Powiera religię chrześcijańską, gdy Europejczycy mieli
wpływy w Chinach — Wyreka się chrześcijaństwa
z upadkiem znaczenia państw europejskich

PEKIN, 8 sierpnia. — Jednym z najcięższych zławisk pod czas obecnego przesilenia politycznego w Chinach jest nagła zmiana zaprzycania religijnych wartości Chińczyków nawróconych na wiarę chrześcijańską. Uosobieniem tego zławiska jest generał chiński Feng-Yu-Hsiang, który był gorliwym chrześcijaninem, gdy wpływ państw chrześcijańskich w Chinach miały wielkie znaczenie.

General Feng nie tyle jest strategiem ile dyplomatą. Pod względem strategicznym przewidywał go dyktator Mandżurji Chang-Tao-Lin. Odnośnie zdolności dyplomatycznych nikt mu nie dorównał. General Feng umie zanieść ukryć właściwe swe cele. Otrzymałszy w zarząd prowincję Kalgan pragnął zreorganizować swą armię która została zmuszona do wycofania się z Pekinu. Po oddrozwinięciu swych wojsk do prowincji Kalgan potrzebna mu było amunicji której chiński generał mógł dobrać tylko u bolszewików. Ażeby się rząd chiński, ani agenci państw europejskich nie dowiedzieli skąd otrzymuje amunicję, zarządził ewakuację wszystkich cudzoziemców z prowincji Kalgan, aby ci nie wydali tajemnic, iż chiński generał zakupuje amunicję od bolszewików. Gdy potrzebował uzupełnić przetrzeżone szeregi swej armii ogłosił szeroki plan kolonizacyjny z przyrzeczeniem ziemi dla młodych, zdrowych i silnych Chińczyków pod warunkiem, że rodziny sprowadzą później. Wszystkich zabitych w podstępny sposób kolonistów wcieli do swej armii placąc im żołd niedzielnymi papierowymi, które nie mają ani uncji podkładu złota czy srebra. Żołnierze otrzymują żołd w bezwartościowej monecie uniętej zmusić mieszkańców prowincji do przyjmowania rzeczy wartościowych po cenie na jaką opiewa bezwartościowa waluta.

Komisja Ligi Narodów przyznała Mosul Turcji

RUMUNIA ROZPOCZYNA
BUDOWĘ AEROPLANÓW

Rząd zatwierdził plany fabryki aeroplanowej
w Klausenburgu

BUKARESZT, 8 sierpnia. — Ministerjum handlu i przemysłu zdołało uzyskać zatwierdzenie planu pobudowania nowych fabryk aeroplanów w Brasso (Klausenburg w Siedmiogrodzie), które będą zarządzane przez dwie francuskie firmy aeroplanowe.

Na podstawie zatwierdzonego przez rząd planu ma być utworzona korporacja z kapitałem w wysokości 120,000,000 lei, w którym rząd rumuński będzie miał 15,000,000 lei, prywatni udziałowcy rumuńscy 65,000,000 lei, a kapitał francuscy 40,000,000 lei.

PO DWUDZIESTU PIĘCIU LATACH TRWANIA POD MANDATEM ANGLII

Naród turecki oburzony na obłudny wyrok
Ligi Narodów

GENEWA, 8 sierpnia. — Dyplomacja europejska dokonała jednej ze znanych w dawnej dyplomacji sztuczek akrobacyjnych zachowania pozorów przyzwoitości i niezadowolenia właściwie żadnej strony. Długotrwały spór pomiędzy Anglią i Turcją o Mosul, który ostatecznie został oddany do załatwienia Lidze Narodów, został przez odpowiednią komisję Ligi Narodów całkowicie prawdziwie w salomonowy sposób, a mianowicie: Turcja zatrzymała zwierzchnictwo nad prowincją Mosul, która od dwudziestu pięciu lat należy do Królestwa Iraku pozostającego pod mandatem Anglii. Cała nieprzykrośność wyroku komisji Ligi Narodów leży w tem, że żadna ze spornych prowincji, która kiedykolwiek została odebrana Turcji tymczasowo z pozostawieniem zwierzchnictwa tureckiego nad wspomnianą prowincją jak Rumelja, Bosnija i Hercegowina a dawniej Bułgaria i Serbia nigdy nie wróciły w skład państwa tureckiego i albo stały się państwami niezależnymi, albo zostały zagarnięte na zawsze przez państwa zwołane z Turcji.

FRANCUZI BOMBARDUJĄ LINIE OBRONNE POWSTAŃCÓW

W przeddzień wielkiej ofensywy na całym froncie — Do
której wojska francuskie są w zupełności przygotowane

CASABLANCA, 8 sierpnia. — Lotnicy francuscy bombardują na całym froncie obronne linie powstańców fa znak zbliżającej się ofensywy. Posiłki dla wojsk francuskich przybywają na front regularnie z dokładnością zegaru, wobec czego uzbrojenie armii francuskiej uzupełnia się w miarę potrzeby do generalnej ofensywy może być wydany każdej chwili.

Artyleria francuska ostrzeliwuje stopniowo całą linię bojową próbując zniszczyć punkty w obronnej linii nieprzyjacielskiej.

FEZ, (Marokko), 8 sierpnia. — Latający oddział powstań-

ców marokańskich dokonał nocy napadu na obóz wojsk francuskich w miejscowości Babtuta, ale został odparty. Powstańcy marokańscy czynią nadzwyczajne wysiłki dla uderzenia ofensywy wojsk hiszpańskich na froncie miasta Mellil.

Marynarze amerykańscy ze-
nię się z Australijkami

MELBOURNE, Australia, 8 sierpnia. — Podczas odwiedzin floty amerykańskiej w Australii zwiększyła się nagle liczba służb. Wielu marynarzy St. Zb. nujących po kilka tygodni służby we flocie postaralo się w Australii o żony. Australijki chętnie godziły się na propozycje marynarzy amerykańskich, by się dostać do Stanów Zjednoczonych, gdzie życie jest weselejsze, aniżeli w tropikalnej Australii.

Zwycięstwo powstańców
syrjskich

JEROZOLIMA, 7 sierpnia. — Według wiadomości otrzymanych z Amman. Transjordan, wojska francuskie poniosły klęskę w walce z powstańcami syryjskimi, którzy zajęli miasto Suedah położone w południowej części okręgu Hauran na południowy wschód od Damasku, a na północny wschód od żródeł rzeki Jordana.

Powstańcy syryjscy zdobyli kilka czołgów i zestrzelili szereg francuskich aeroplanów.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Lot włoskich lotników
do Argentyny

MEDJOLAN. — Lotnik włoski hr. Eugenio Casagrande zapowiedział swój lot aeroplanem z Włoch do Argentyny, drogą poprzez Hiszpanję, Marokko do Zachodniego Cyfry Afryki i stąd do Brazylii, a w końcu do Argentyny.

Oryginalne samobójstwo
górnika

WINNEMUCA. — Górnik Allan przez trzydzieści lat robił skalę przy pomocy dynamitu. Zachorowawszy stracił ochotę do dalszego życia. Podłożył pod siebie kawałek dynamitu i spowodował jego eksplozję. Zwłoki górnika zostały rozrzucone w drobne kawałki.

Ambasador włoski odjechał
do Włoch

WASHINGTON. — Ambasador włoski Giacomo de Martino odjechał dzisiaj do Włoch na konferencję z prezydentem Massalim w sprawie spłaty włoskich długów wojennych.

Prezydent Coolidge odwiedzi
swego ojca

SMAPSCOTT. — Prezydent Coolidge odwiedzi w bieżącym tygodniu swego ojca na farmie w Plymouth, N. H.

większej w świecie odpowiedzialności, będąc skrepowany w swoich działaniach, mając narzuconych sobie pomocników i t. d.

„Czy Pan Marszałek nie przewiduje zasadniczej zmiany obecnego projektu ustawy?”

— Ja się w przewidywania nie bawię.

„Czy nie byłoby Pana Marszałka laskaw wyrazić swą opinię o ustawie, na której wzorowano obecny projekt polski?”

— Uważam, że obecna francuska ustawa o naczelnych władzach wojskowych jest dużo lepszą od projektu, który jest teraz rozpatrywany przez komisję wojskową. Jest tam przewidywany generalissimus wojska: ma nim być Marsz. Petain, którego stanowisko jest mocniejsze.

Dzisiaj! Dzisiaj! Dzisiaj!

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO NR. 1-SZY

Posiedzenie zwyczajne w Domu Narodowym. Proszę się o przybycie wszyscy obywatele i obywatelki, którzy zapisali się na liście członków Związku Komitetów Piłsudskiego, na Obchodzie Sierniowym.

Zapraszamy również tych, którzy jeszcze się nie zapisali, a pragną to uczynić, ażeby przysili na posiedzenie i na członków się zapisali.

Omawiane będą ważne sprawy dotyczące organizacji i dalszej pracy. Początek o godzinie 8:30 wieczorem.

WSTĘP WOLNY DLA WSZYSTKICH.

Zarząd Komitetu.

CRITTENDEN MARRIOT

POWIEŚĆ

Wyspa Zaginionych Okrętów

I.

Na szesnastym piętrze głównego budynku „Sztandaru Nowego Yorku”, w gabinecie swym siedział król dzienników, James Fairal; pochylony nad biurkiem obłędnie rozmiarów przypatrywał się uważnie i z wyrazem niezadowolenia niezwykłemu aparatowi, stojącemu przed nim na biurku. Któż nie zna owych rur szklanych przytwierdzonych do ścian wind, obsługujących klientelę wielkich magazynów. Wewnątrz takiej rurki drga ciepleta żółta lub czerwona, podnosi się lub opada, zależnie od tego, czy winda idzie do góry, czy na dół. Niecierpliw klient na chwilę zabawkę, patrzy na rękę i ciepleta ruchoma; tymczasem winda wznosi się na drugie, trzecie, czwarte piętro lub jedzie na dół; już jest na drugim, pierwszym piętrze, jeszcze sekunda i parter, bums... drzwiczki otwierają się, klient wyskakuje, a winda znów jedzie do góry. Aparat, stojący na biurku Jamesa Fairala podobny do tych rur szklanych. Posiadał on pięć szkiełek opatrzonych w podziakę ze stu kresek. Na każdej rurce umieszczona była nazwa innego dziennika nowojorskiego, w środku zaś aparatu znajdowała się rurka „Sztandaru Nowego Yorku”. Tej rurce przypatrywał się z uwagą James Fairal. Zależnie od tego, ile egzemplarzy „Sztandaru” wyszło do trzystu kantorów rozkruczonych po całym Nowym Yorku i Brooklynie, które oddawały je do dalszej rozprowadzania tysiącom sprzedawców ulicznych, młodym i starym, białym i czarnym, kobietom i mężczyznom, czerwony szpек cieplety podnosił się w rurce o odpowiednią ilość kresek.

W tej chwili czerwony szpек „Sztandaru Nowego Yorku” wznosił się powoli, w ciągu minut zatrzymał się w miejscu, potem znów posuwał się o kilka kresek ku górze, tymczasem czerwone szpек dzienników konkurencyjnych wznosiły się stałe.

Nie też dziwnego, że James Fairal patrzył niezadowolony na aparat. Obok aparatu kontrolującego ilość sprzedawanych egzemplarzy stał inny aparat, pokryty mnóstwem guzików; James Fairal odzyskał oczyma jeden z tych guzików, naciśnął go i w jednym z pokojów na oddziale piętrze zapaliła się zielona lampka. Nie upłynęła minuta, a drzwi się otworzyły i ukazała się w nich kędzierzawa głowa murzyna, ubranego w liberję „Sztandaru Nowego Yorku”, który miewał szefa służby reporterskiej.

— Well, mister Robber, — rzucił James Fairal wchodzącemu wskazując na czerwone szpек aparatu, — patrz pan!

Szef służby reporterskiej rzucił przełotnie wzrok na aparat.

— Widzę, mister Fairal, stoimy w miej scu.

— Stać w miejscu, — odparł Fairal, — to cofać się, inni idą naprzód.

Szef służby reporterskiej wzruszył ramionami.

— Trudno! Chwilowa cisza, każdej chwili może nastąpić zmiana.

Król dzienników, którego energię podziwiano, a którego bezwzględności obawiano się ogólnie, oburzył się:

— Mister Robber, czy my mamy czekać, aż zmiana przyjdzie sama? Odpad do „Sztandaru Nowego Yorku” ma zwyciężyć czekać na łaskę losu? My sami musimy tę zmianę sprowadzić, wymusić na wypadkach, wypadki te wywołają.

— Zapewne, zapewne, — łagodził Robber, — ale przecież nie stoimy z założonymi rekoma. Zresztą, czy możliwe jest, aby Amerykanin był leniwy? Ale w tej chwili brak nam czegoś.

— Jeśli brak czegoś, to trzeba to coś stworzyć. Nasi czytelnicy nie pytają o przyczyny braku nowin zajmujących. Prostu nie kupują dziennika, który zaczyna być nudnym, a skoro dziennik przestaje znajdować nabywców, to...

I James Fairal wskazał znowu szybkim ruchem ręki aparat stojący na biurku.

— W tej chwili brak nam odpowiedniej sensacji, — odparł obojętnie Robber. — Zapewne, mielibyśmy dni niezwykłego powodzenia, kolosalne nakłady „Sztandaru” rozchodziły się, ale zadowolimy się procesowi Havarda. My pierwsi doniesiemy o tej sprawie, my byliśmy najpierw poinformowani, nasi reporterzy umieli nadać tej historii tyle pieprzycy sensacji, tak ją rozdmuchać, jak nie potrafił tego zrobić żaden inny dziennik nowojorski. Wszystkie one patrzyły na nas z zazdrością. Podaliśmy podobiznę mordercy, zamordowanej, trupa i oskarżyciela publicznego, udało się nam przeprowadzić interwju z mordercą, skazanym następnie na śmierć. Potem, kiedy zbiegł on z więzienia, znaleźliśmy nawet kierunek jego ucieczki, czemu nie mogła się pochwalić prześlwieta policja. Jestem przekonany, że jeśli Havard został powtórnie schwytany, „Sztandar Nowego Yorku” doniesie o tem na osm godzin przed, niż dzienniki konkurencyjne. Wtedy byłibyśmy znów na czele, pierwsi...

— Tak, pierwszy na jeden dzień, — mruknął James Fairal, — ale nazajutrz i dni następnych spalibyśmy znowu.

— Mister Fairal, może pan być przekonany, że zrobię wszystko, co do mnie należy, — powiedział Robber i oddał się.

Król dzienników pozostał sam i przeglądał leżące przed nim papiery. Lekkie szelest papiaru, że podniósł głowę i z zdziwieniem spostrzegł, że na krześle obok jego biurka siedzi młodziutek o sympatycznym, inteligentnym wyglądzie. Musiał być bardzo cicho do gabinetu i równie cicho usiąść na krześle.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał mister Fairal nieco gniewnie. — W jaki sposób znalazł się pan tutaj?

— Wykorzystałem moment nieuwagi Jimma (tak nazywał się młody murzyn, pełniący służbę przed gabinetem Fairala) i znalazłem się tutaj! — odrzekł tonem obojętnym.

Jimmi miał rozkaz nie wypuszczać nikogo bez meldowania. Ze strony Jamesa Fairala nie było mowy. Nie brak demokratyczności, ale zupełnie zrozumiała obrona człowieka, bardzo zajętego przed interesantami, zabierającymi czas.

Twarz Fairala wypogodziła się. Ten oto młody człowiek, siedzący naprzeciw niego chciał czegoś od niego i uśmiech znalazł drogę do niego. To mu się podobało. W młodości swą robił to samo. I gdyby przybyłszy przed trzydziestu pięciu laty do Ameryki jako ubogi chłopak irlandzki nie szedł przez życie przebojem, nie stałby dziś prawdopodobnie na czele największego dziennika Stanów Zjednoczonych.

— Kto pan jesteś? — zapytał tonem bardziej życzliwym.

— Nazywam się Fryc Leberkusen.

— Niemiec, jeśli się nie mylę?

— Tak jest. Z Hamburga, do Ameryki przybyłem przed trzema miesiącami!

W odczynie było to ciasno.

— I co pan tu robi?

— Jestem reporterem miejscowym „Sztandaru Nowego Yorku.”

— Well, rozumiem. Ile pan u nas zarabia?

— Trzydzieści dolarów tygodniowo, sir.

James Fairal wyrwał kartkę z małego bloczka, napisał na niej kilka wierszy i wręczył ją gościowi. Potem westchnął i rzekł:

— Zgłoś się pan z tem do kasjera — tygodniowo dziesięć dolarów więcej.

Fryc Leberkusen obojętnie schował kartkę do kieszeni kamizelki, ale nie ruszył się z krzesła.

— Dziękuję, mister Fairal, ale nie o to mi chodzi; chcę zrobić karierę.

— Dlaczego mówi pan to mnie? — odparł James Fairal niecierpliwie. — Tutaj w Ameryce zależy to jedynie od pana, sposobności ma pan dosyć.

Usiadł na nowo i pochylił się szułał czegoś ręką pod biurkiem.

Fryc Leberkusen siedział w dalszym ciągu spokojnie i tonem obojętnym odezwał się:

— Mister Fairal, prezes naszej rady nadzorczej pragnie z panem mówić.

W tej chwili stało się to, na co obaj czekali.

Do gabinetu wpadł Jimmi i głosem zdyszany, jakgdyby wbiegł na szczyście się piętrowo nowojorskiego drapacza chmur oznajmił:

— Mister Fairal, prezes naszej rady nadzorczej pragnie z panem mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Uczniowie pewnej szkoły publicznej w Nowym Yorku usiłowali „wyciągnąć” co do szybkości w zjeździe „pająk”. Gdyby takie „wyciągnięcia” odbywały się w szkołach codziennie, szkoły nigdy nie zwieńczyłyby pustkami

„KSIĄŻE DE VITANVAL I TRANSKAUKAZJI”

Przed kilku dziesiątkami lat opinia publiczna w Paryżu zajmowała się niemało groteskową historią niejakiego Leona Ludwika Laforgue’a, księcia de Vitaval i Transkaukacji.

Książę de Vitaval miał już tytuł książęcy, kupony w kancelarii Wiatywny, ale nie zapłacił, miał niesłychanie małą wielkość i bezcelność, miał nawet dyktando dworskie, błął mu było jednak dwóch drobnośtek skarbów — państwa.

Od czegoż jednak spory?

Dla zasilenia skarbów stworzył cały szereg godności dworskich nowego państwa oraz specjalny order sw. Leona, za cnotę, naukę i wysokie zasługi.

Znalazł się niemało amatorów na owe godności dworskie i na nowy order, co pozwoliło „władze bez ziemi” prowadzić dość wygodny żywot i zajmować elegancki apartament przy ulicy Montyon.

Trochę trudniej przedstawiała się sprawa... państwu. Pomimo tytułu „Księża Transkaukacji”, władca ani myślał o Kaukazie. Zamierał jego było kupić od rządu hiszpańskiego grunty na którymś z oceanów świata, czy wyspę, za jakąś trzy miliony i tam założyć swoje państwo.

Tymczasem jednak nowy władca nie był jeszcze oficjalnie uznany za panującego i dlatego policja paryska, nie obowiązując żadnych zakazów dyplomatycznych, wdała się w całą sprawę.

Rezultat był ten, że książę de Vitaval i Transkaukacji dostał się na cztery miesiące do więzienia za bezprawny handel godnościami i orderami.

Podczas rozprawy przewodniczący zaprzeczył oskarżeniu prawa noszenia tytułu księcia, opierając się na tem, że tenże nie uiszczył w kancelarii wiatywności i wakat tego nie mógł otrzymać dyplomu książęcego. Na co książę de Vitaval odparł:

— Odebrałem dyplom, który już jest wydatowany, nie przeszedza w niczem o prawach, jakie nadejdą.

Od wyjścia z więzienia wiodło się rozmowie księcia. Amatorów na godność szambelanów nie brakło wprawdzie, ale już coraz trudniej było o nich. Trzeba było uciekać się do innych sposobów życia, a to znów przyniosło pewnego dnia dwa lata więzienia.

Po upływie kilku lat książę de Vitaval został zamierzony w aferę fałszowania pieniędzy, ale wykrył się pięćmi miesiącami. Przyznał mu ją sąd w Nicei w r. 1921.

Od tego czasu szeroki świat zapomniał o księciu. Pamiętali o nim właściciele hoteli na Riwierze, którym książę stał za pominięcia płaci za swój pobyt.

Na ogół wiodło mu się nieszczęśliwie i dlatego w ostatnich czasach postrawiał zasilic poważnej swojej pusty skarb.

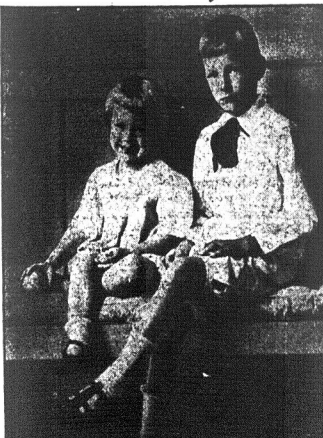
Przed kilku dniami prasa paryska donosiła, że w Nicei policja aresztowała Leona Ludwika Laforgue’a, księcia Vitaval, za fałszowanie 500 frankowych bonów polityki państwowej, t. zw. „bons de defense”.

Pomimo smutnej historii książę znajdował jednak jeszcze jakieś właścicieli hoteli i restauracji wladliwych na blask majestatu „bez ziemi” i udzielających kredytu. Kiedy jednak zaczął na tarczyszych wierzycieli spłacać fałszywymi papierami, ucho u dzbanu urwało się i pewnego poranku jego książęca komora została zaprowadzona do komisariatu, a stamtąd do więzienia.

Rząd francuski, czyli na trocki materialne księcia Transkaukacji, udzielił mu bezpłatnego pobytu w więzieniu tytułem emerytury. Treść przysłać, że bądź co bądź, chociaż w więzieniu, książę spędzi dłuższy czas na Riwierze, gdyż Nigra ma dośwytych wynagrodzenie, z okna mi wychodzący poprawia nie na morze.

Laforgue jest obecnie pięćdziesięciokrotnym, eleganckim męczyzną, który starannie zabezpiecza rzadkie kosmyki włosów na łysą czaszkę i jeszcze starannie czerni siwujące włosy.

Jest bardzo podobny do jednego z paryżskich Rotydwójów, właściciela stajni wyciągowej.



W pobliżu miasta Hazyle, w Sawajczji, zastrzelono panią Mary Leavitt Bowen, liczącą lat 38. W tożsaki z powyższemu aresztowano pewnego koczującego robotnika, który podobno miał dokonać morderstwa na tle rabunkowym. Na powyższej fotografii widzimy oboje: dziecko, Donalda, lat 8, i Roberta, lat 12. Pani Bowen zamieszkiwała w Berkeley, w Kalifornii

Z POLSKI

NOWE Gmachy Publiczne W STOLICY POLSKIEJ

WARSZAWA. — Oprócz prowadzonych przez okręg, dyrekcję robót publicznych budowy całego szeregu gmachów w Warszawie, w stadium opracowania planów i kosztorysów są następujące budownictwa: 1) gmach teatralny państwowy przy ul. Nowogrodzkiej, róg Północnej, 2) archiwum państwowe, które stanie na terenach b. koszar litewskich w Al. Szucha, 3) gmach dla min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który wybudowany będzie również na tych terenach, 4) gmach dla min. pracy i opieki społecznej przy zbiegu ul. Koszykowej i Chaubińskiego, 5) gmach chemii dla uniwersytetu warszawskiego w pobliżu ul. Grójeckiej, 6) domu mieszkalnego dla służby politycznej przy ul. Kaliskiej, 7) gmach dla najwyższej izby kontroli państwa przy zbiegu ul. Północnej i Barbary, 8) szkoły przemysłowej na Pradze przy ul. Ratuszowej oraz 9) prebudowa stajen w parku Solskiego na Instytut wychowania fizycznego, przyczem mają być urządzane sale gimnastyczne i wykładowe, rozbiórnicze, natryski i t. d.

Kredyty na wszystkie te gmachy są już wyznaczone. Budowa ich rozpocznie się po ukonczeniu prac wstępnych, t. j. w połowie września r. b.

DLA LEPSZEGO ROZWOJU TURYSTYKI POLSKIEJ

Celem międzyministerialnej komisji turystycznej jest uzgodnienie spraw, mogących przyczynić się do rozwoju ruchu turystycznego, a więc poprawę warunków komunikacyjnych i hotelarskich etc. W pracach komisji biorą udział przedstawiciele wszystkich tych ministerstw, które pośrednio lub bezpośrednio mają powierzone sobie załatwianie spraw, związanych z podróżowaniem, a więc min. kolei, min. oświaty (akcja wycieczkowa szkolna, opieka nad krajoznictwem), min. handlu i przemysłu (opieka nad przemyśłami hotelarskim i restauracyjnym), gen. dyr. szpек telegrafów, min. spraw wewnętrznych (nadzór nad hotelami)

WŁÓW. — Minister rolnictwa p. Janicki w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że urodzaje togoroczne zapowiadają się dobre a ostatnie deszcze, które spowodowały na południu powody, nie są jednakże przyczyną powodzi w innych częściach Polski, znaczenie się poprawia.

Kłęką powodzi dotknięty został tylko obszar około 0,5 proc. całego obszaru użytków rolnych w Polsce — według opinii p. Janickiego, deszcze wijej pomożny, niż zaszkodzą.

Największe szkody poczyniła powódź w województwie krakowskim, łowickim i stanisławskim.

Prócz pomocy doradzić rząd postanowił przysłać poszkodowanym z natychmiastową pomocą przez dostarczenie kredytów na zasiewy zniszczone, które mogą jeszcze w tym roku być koszone jako pasza.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

DOLLAR SAVINGS BANK

OF THE CITY OF NEW YORK
THIRD AVENUE AND 147-H STREET

Chcemy Waszego Konta Bankowego

Zapraszamy do złożenia konta wszystkich mężczyzn i wszystkich kobiet, którzy pragną włożyć w kontakt z bankiem summiem i lokować we wszystkich swoich transakcjach z depozytami i pożyczkami.

Planujemy polecać na kredytach bankowe i na pierwszą hipotekę. Wypłaty pieniężne i czek z wszystkich krajów na kuli niemieckiej. Dywidendy opłacone i płatne kwartalnie. Nasz bank jest również największym w Bronx, posiadając przeszło 800,000,000 depozytów.

THE LINCOLN SAVINGS BANK

OF BROOKLYN
121 Broadway i Beers St. 12 Graham Ave. Blisko Pacy

\$1. — Otwiera Konto — \$1.
Ostatnia stopa procentowa wynosi

CZTERY I POŁ (4 1/2) PROCENT

procent i procent od procentu dopływanego są kwartalnie

Przekazywanie pieniędzy do wszystkich krajów po stłaski rach. Wkładki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTWAŁE (\$2. — i więcej)
Gen. M. Decker i Charles F. Pross

Kapitał przeszło 670,000,000

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

"Nie ulega wątpliwości, że jakiś niewidzialny świadek podpatrzył mnie, pijącą wodę z fontanny, i wykorzystał moje zaufanie do tej wody, aby w dalszym ciągu przeprowadzić zbrodnicze swe dzieło, z tak zimnym okrucieństwem obmyślane.

"Nie upłynęło pół godziny, gdy poczułam obawy działania narkotyku. Ponieważ jednak tym razem wypita tylko pół szklanki, mogłam się dłużej opierać i, zamiast zasnąć (twardo, popadam w półsen, tak, iż miałam świadomość wszystkiego, co się dzieje dookoła, chociaż równocześnie za brak mojej siły do obrony.

"Chwycając się na nogach, podążyłam ku łóżku, aby odszukać tam zbawczy mój nóż, ale, nie zdołałam się dojść do celu, upadłam na kolana i tylko uciepiałam się kurczowo rękami kolumny łóżka. Zrozumiałam, że niema dla mnie ratunku".

Felton zbladł, i konwulsyjny drżesz wstrząsnął jego ciałem.

"Najstraszniejszym jednak było to — mówiła miłdy głosem tak żenującym, jak gdyby obecnie przeżenionej okropnej chwili zbudziło się w niej z tą samą siłą, — najstraszniejszym było to, że tym razem miałam zupełną świadomość groźącego mi niebezpieczeństwa... że duch mój, mogłaby powiedzieć, czuwał w mem uśpienionym ciele... że widziałam, co mnie czeka... I choć wszystko to wydawało mi się jakby strasznym snem, ale przeżenie moje było niemiernie okropne.

"Ujrzałam, jak lampka unosi się w górę, i w pokoju nastaje ciemność; następnie posyłałam znany mi już zgrzyt drzwi ukrytych i instynktownie odczułam, że ktoś zbliża się ku mnie. Powiadają, że nie szczesliwiec, zbłąkany w puszczech Ameryki, odczuwa w ten sposób zbliżanie się jadowitego gadu.

"Usiłowalam zebrać siły i krzyknąć: niesychanem wyżyciem woli zdołam się nawet podnieść, ale tylko po to, by upaść natychmiast, i to upaść... w ramiona mego przysławcy".

— Powiedz mi nazwisko tego człowieka! — zawołał wzburzony oficer.

Jedno spojrzenie wystarczyło miłdy, aby zrozumiała, jak cierpi Felton, wbiegając w się w każdy szczegół jej opowiadania. Nie chciała jednak oszczędzać jego nerwów i opowiadała dalej, jak gdyby nie widząc, co się w nim dzieje, lub też zostawiając odpowiedź na właściwą chwilę.

— Ale tym razem nędzny uwodzień nie trzymał w objęciach bezwiednego, nieczułego ciała. Jak już mówiłam, opowiadała mi półowocnie brzmiały, ale miałam świadomość chwili. Brzmiałam się z ciałem siły i prawdopodobnie, mimo osłabienia, długo stawiałam opór, gdyż w pewnej chwili zaklął z wściekłością:

— Przeklećte purytany! wiedziałem dobrze, że potrafia zmyć swoich oprawców, ale nie sądziłem, by operaty się tak długo swym kochankom.

"Niestety, rozpaczyliw mój opór nie mógł trwać bez końca, i uczułam, że mię resztki siły opuszczają. I tym razem nędżnik ten skorzystał... naprawdę nie ze snu mego, lecz z mego omdlenia".

Felton słuchał w milczeniu, i tylko gdy chył głę, wydarł się z pierś jego: pót rzęzi się zlewał mu przylem marmurowe czoło, a ręka, ukryta pod płaszczem, darła paznokciami pierś aż do krwi.

"Gdy odczułam przylotność, pierwszym moim poruszeniem było odszukanie ukrytego pod poduszką noża, którego poprzednio nie zdążyłam wydobyc. Nie mogąc posłużyć się nim do obrony, chciałam, by przynajmniej znalazł moje winy.

"Zaledwo jednak wzięłam nóż w rękę, przyszła mi do głowy straszliwa myśl..."

Tu miłdy jakby zawałała się, a po chwili rzekła:

— Przysięgam ci, Feltonie, powiedzieć wszystko i dotrzymam przysięgi: przyrzekłam powiedzieć ci prawdę i potem, chociażby mię to miało zgubić.

— Przysięga ci myśl pomsty na tym człowieku, nieprawdaż? — zawołał Felton.

— Tak jest — odrzekła miłdy.

— Wiem dobrze, że była to myśl niegodna chrześcijańskości; niewątpliwie podstępna i ja ten wieczny wróg naszej duszy, ten lew ryczący, który krąży nieustannie koło nas. I cóż ci mam powiedzieć jeszcze, Feltonie? — mówiła dalej głosem kobiety, przynaj-

ściej się do zbrodni. — Opowiadała mię ta myśl wszechwładna i otąd nie opuszczała jej nigdy. I za to właśnie zdążył morderca ponieść dzisiaj karę.

— Mów dalej! mów! — zawołał Felton. — Pragnę wiedzieć, jak się pomściłaś.

"Och! postanowiłam wykonać mój zamiar jak najrychlej. Nie wątpiam, że mój przeladawca przyjdzie do mnie i następną noc. W dzień nie potrzebowałam się go obawiać. Tędy, gdy nadeszała pora śniadania, nie wahałam się jeść i pić, przywierzcy natomiast postanowiłam tylko udawać, że jem i piję, lecz nie wzięć nic do ust; poranny posiłek miał mię ochronić do wieczornego głodu. Ukryłam jedynie szklankę wody, podanej mi do śniadania, bo przez owe czterdzieści osiem godzin, gdy pozostawałam bez pokarmu i napoju, doświadczyłam największej męczarni z powodu pragnienia.

"Dzień cały upłynął, umacniając mię w powziętem postanowieniu. Trzaskając się tylko o to, by oblicze moje nie wydało zwyciężonych w sercu zamiarów, — nie wątpiam bowiem, że każdy mój krok jest śledzony. Co więcej, kilkakrotnie nawet uśmiech zagościł na moich wargach. Nie smiem powiedzieć ci, Feltonie, jaka miś buźniała ten uśmiech, bo odwróciłbyś się odemnie ze wstrętem..."

— Mów dalej! — rzekł Felton. — Wszak widzisz, że słucham i pragnę dowiedzieć się wszystkiego.

"Nadszedł wieczór. Jak dni poprzednich, tak i tego dnia w ciemności podano wieczerną, a następnie zapłonęła lampka. Zasiadłam do stołu. Jadłam trochę owoców, poczem udałam, że nalewam sobie wodę z karkafki, ale napilałam się wody, która mi pozostała od śniadania; zamiany szklankę dokonałam tak zręcznie, że szpiegowie moi, o ile czuwalni, nie mogli byli powziąć żadnych podejrzeń.

"Po spożyciu wieczerną poczęłam udawać obawy o ciemność, jakiej doznawałam dnia poprzedniego. Ale tym razem, jak gdyby znużona lub też oswojona już z myślą o następstwach zatrucia, zawałkłam się odrazu na łóżko, zrzuciłam suknie i ułożyłam się do spoczynku.

"Odnalazłszy nóż pod poduszką, zaciśniętą ręką jego w dłoń i udam, że zasypiam.

"W ciągu dwóch godzin nie zdarzyło się nic nowego. Ale tym razem... o Boże, kłóży to przewidywałem wczoraj! (tylko tym razem poczęłam się obawiać, że kat mój nie przyjdzie wcale.

"Po upływie jednak krótkiej chwili lampka podniosła się łagodnie, znikając w otworze plafonu, i pokój zaległ ciemnością, którą starałem się przebieć wzrokiem.

"Minęło jeszcze mniej-więcej dziesięć minut, w ciągu których nie słyszałam żadnego szmeru, prócz bicia własnego serca.

"Bagałam nieba, aby przyszedł nareszcie.

"Wkońcu usłyszałem dobrze mi znany szmer otwieranych i zamykanych drzwi, a następnie, mimo grubego dywanu na posadzce, szmer zbliżających się kroków, i dostrzegłam przyzwyczajeni do ciemności oczyma cień jakiś, podchodzący do mego łóżka".

Tu miłdy westchnęła, zamilkłszy na chwilę.

— Mów, pan! — wołał Felton. — Czyż nie widzisz, że każde twoje słowo pali mię, jak roztopiony ołów.

"Skupiłam wszystkie siły, przywiodłam sobie na pamięć, że godzina pomsty, a raczej godzina sprawiedliwości wybiła, i na podobieństwo Judyty zaciśnłam się na łóżku z nożem w rękę. Ujrzawszy go zaś przed sobą, wyciągającego do mnie ramiona, ugodziłam go w sam środek piersi... Ale nędżnik ten przewidział wszystko; na pierś miał stalową siatkę, i nóż mój obsunął się po niej.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

— Aha! — zawołał, chwytając mię za rękę i wydzierając broń, która tak złą od dała mi usługę, — godzina na moje życie, piękna purytany! To już wiecie, iż nie należy do niewiedźności! No, no! upuść się, moje piękne dziecko! Sądzę, żeś się już uduchowała. Nie należy do rzędu tych tyranów, którzy przemocą zatrzymują kobiety; widzę teraz, że mię nie pokochasz, w co zarumianiał ufałem, więc jutro odzyskasz wolność.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W pobliżu Naticket Shoals złapano jastrosza, ważącego pięćset funtów. „Byłak” powędrowała na market do Nowego Jorku, gdzie ją sprzedano po \$1.10 za funt. Ksiąź się nie odważył, lecz z pewnością nie ten, który ją wyłowili.

PIERWSZY ZJAZD ALUMNÓW INSTYTUTU RZEMIEŚNICZEGO W CAMBRIDGE SPRINGS, PA.

W dniach dwudziestego i dwudziestego pierwszego czerwca 1925 roku, odbył się pierwszy Zjazd Alumnów Instytutu Rzemieślniczego, przy Kolegium Związku Narodowego Polskiego, w Cambridge Springs, Pa.

Postępowanie pierwszego zjazdu otworzył prezes alumnów W. J. Kubacki, powołując na przewodniczącego p. J. Wójcikę, a na sekretarza p. J. Wójcikę.

Przewodniczący zajął poprosiło obecnego na sali S. Pana Cenzora Z. N. P. ob. C. W. Syn-niewskiego, aby razcił zaszczytne zebranych byłych ucznów Instytutu Rzemieślniczego. Sz. Pan Cenzor w mowie swej dał wiele cennych rad i wskazówek, jak w życiu do celu dążyć należy, jak należy się uczyć, co nam się słuszuje tu w tym kraju po-winno dostać, a za to przemówienie nie otrzymał burzą oklasków, których trudno było dobrać się końca.

Następnie przemawiał także prezes Gminy 72 Z. N. P. z Erie, Pa., szczerzy przyjaciel szkoły i kształcącej się młodzieży, p. mecenas F. Nagórski, który także p. L. Demkowski, prezes Grupy 1013 Z. N. P. z Ambridge, Pa.

Jako dalszy ciąg programu, przewodniczący odczytał listy telegramy nadesłane z okazji zjazdu, od alumnów, którzy dla różnych a ważnych powodów nie mogli przyjechać do Cambridge Springs.

Sprawozdania zarządu Stow. Alumnów, jakoteż sprawozdania różnych komitetów przyjęto w całości. Przyjęto także i nową konstytucję z małymi tylko poprawkami, a potem przystąpiono do wyboru zarządu na następne trzecielecie.

Prezesem Stow. Alumnów wybrany został dobrze znany i szanowany ob. W. J. Kubacki z Pittsburgha, a sekretarzem i kasyjerką obrano dobrze zasłużonego już instruktora w Instytucie pana Ludwika Rottera.

Odczytano i przyjęto następującą rezolucję:

My alumnicy Zjazdu Stow. Alumnów Instytutu Rzemieślniczego, zebrani w gmachu naszej Alma Mater w Cambridge Springs, w dniach 20-go i 21-go czerwca, 1925 roku, niniejszym postanawiamy:

Wyrażamy swą niezmienną wolę dalszego trwania w zaszczytnej pracy dla rozwoju Instytutu Rzemieślniczego, dla całej Instytucji Kolegium w Cambridge Springs, Pa.

Pomni na dziesięciolecie założenia tegoż Instytutu, z którego wychodzi ludzie światli, wiedzy technicznej i rzemiosła, którzy są mową szczytne stanowiska wśród społeczeństwa polskiego u w Ameryce i, którzy przyczyniają się do wielkiej rzeczy jest być samodzielnym i użytecznym dla całego narodu.

Wyrażamy przytem nasze nie-złomne przywiązanie do Związku Narodowego Polskiego za u-fundowanie i materialne pod-trzymanie tak wspaniałej pol-skiej wiedzy i rzemiosła, z której już tysiące czerpały oświatę i stały się chlubą dla nas i przy-kładem w życiu społecznym.

Składamy serdeczne podziękowanie Radzie Szkolnej, Kierownikowi Związku Narodowego Pol-skiego, jakoteż Dyrektorowi i Pa-kułtetom, tak Instytutu, jak i Kolegium całego za ich możną pracę i opiekę jakiej nam z o-jawczą czułością udzielali pod-czas naszych studiów.

Wyrażamy wszystkich byłych studentów i uczni luzem chodzą-cych, aby raz już zrozumieli, iż obowiązkiem ich jest należeć do organizacji Stowarzyszenia A-lumnów Instytutu Rzemieślniczego i pracować wspólnie nad pod-niesieniem dobrobytu i sławy i-mienia polskiego, a także dla na-szej Alma Mater przez zachęca-nie młodzieży, by występowała na studia, tak kolegielne, jak i re-mediacyjne do jednej polskiej uczelni, jaka jest szkoła Zwią-zku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa.

Składamy również publiczne podziękowanie Panu M. B. Ste-czyńskiemu, zarządcy Kolegium Z. N. P. za miłe przyjęcie nas w Gmachu Szkolnym i za gościn-ność nam wyświadczoną podczas trwania zjazdu.

Diękujemy Prasie polskiej za tak szczerą i dodatnie poparcie zjazdu naszego, oraz za moral-ne poparcie szkoły.

Kończymy Zjazd 1-szy i roz-jedzamy się do naszych zajęć pokrepieni na duchu, z mocnem postanowieniem dalszej pracy i poświęcenia dla Szkoły Związku w Cambridge Springs, Pa., zaręczając, że hasłem naszym jest i będzie pracować dla szkoły i dla narodu, którego cząstką jesteśmy.

Niech żyje Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cam-bridge Springs, Pa. i jej Insty-tut Rzemieślniczy!

Niech żyje Związek Naro-dowy Polski!

Niech żyje Zarząd Szkoły z Dyrektorem!

Niech żyje Stowarzyszenie A-lumnów Instytutu Rzemieślniczego!

Komitet:

Alex Tomaszewski

C. Maranowski

S. F. Nowak

A. Alexander Markowski,

Sekretarz Zjazdu.

OBYDNY CZYN KSIĘDZA RZYMSKO-KATOLICKIEGO W POLSCE

Ks. Kasprzycki zgwałcił 13 ma-
łoletnich dziewczyn — Plu-
gawiec dotychczas nie został
osadzony w więzieniu.

KRAKÓW, 20 lipca (pocztą).
— Krakowski Naprzdzie pieze za
Przyjaciele Ludu:

"O niewzruszanie haniebny wy-
padek donosi nam wiarygodny
obywatel, Jan Sikora z Żoltyń.
Fakt jest tak wstrząsający, że
poprzedzając tylko na stresz-
czeniu. Oto ksiądz Józef Ka-
sprzycki w Grbowie, powiat
Tarnobrzeg, zgwałcił mnóstwo
małoletnich, bo 13 do 15-letnich
dziewczatek. Dotychczas wy-
znało już swoje poahabienie
przez ks. Kasprzyckiego 13
dziewczatek, a ile się jeszcze wy-
krępie, nie wiadomo. Ofiarom,
zaszłym w cię, sąm ks. Ka-
sprzycki podawał środki prze-
ciwdziałające, czyli do hanby
dawał dzieciobójstwo. Zdra-
dźcio zbrodniarza 13-letnie dzie-
ko podczas gwałcenia.

Łotrza zwolniono wreszcie ze
stanowiska duszpasterza. Ale
to dziwne, że pozostał on na
wolnej stopie, chyba jako cho-
dzący żywy dowód, że ksiądz
rzymskiemu w Polsce nawet ka-
ka zbrodnia uchodzi".

Tak przedstawia sprawę cy-
towany przez nas tygodnik, po-
dając nazwisko swojego informa-
toru i poręczając jego wiarygo-
dność.

Opis tworzy jakąś stertę o-
bydy, ułożoną z ciał gwałconych
dziewczatek, wtajemniczonych
zarazem i w arkanach spędzania
płod.

Taką obydę może zbada p. hr.

Pusłowaki, może wyświelił tę
sprawę przez stosunki, jakie po-
siada organ księży, może nawet
na miejscu ją sprawdził, a o ile
to opowiadanie jest w całej pe-
ni prawdziwe, czyż nie uderzy
w gnazdo rozpusty — bez względu
na duchowną suknie?

Owzmem, wypadłoby mu ude-
rzyć tem bezwzględnie, bo ja-
kiem czołem w takim razie ów
ksiądz ustami swymi kałak stwa
Ewangelię: „A koby zgroc-
szę jedno z tych niewinnych,
lepiej było, aby mu uwaga-
no kamień myślni u szy i rzu-
cono w głębokość morskie..."

A ksiądz, któremu takie ma-
sonie zbrodnie jako fakty zarzu-
ca podpisany nazwiskiem kore-
spondent — podobno tylko usły-
nięty został od ołtarza, ale cie-
szy się „wolną stopą”...

A gromy zawodowych moralis-
tów tymczasem spiją się na
głowie jakiejś błędnej dziewczyn-
y, która ściągana moralnie i od-
trącana jako matka nielegalne-
go dziecka — w rotercie duchow-
ej i niedy materyjalnej dopuści
się czynu zbrodniczego, —
straszne, ale często w jej sy-
tuacji być wyjścia prawie nie-
odpartego.

Zatwierd deptać wicher nie-
raz już przedtem zlaną łez —
niż uderzyć w rosie drzewo,
mocno wkorzenione w grunt. A
grunt społeczny, będący dla dy-
ktarzy twardą opoką, jakie
młokiem ścięte się kobercem
dla innych?

A Bóg piorunów bije niemi-
pono nie w wale, lecz w naj-
grubsze drzewa!

ROZMAITOŚCI

Czary Twardowskiego w Pra-
dzie Czeskiej

W Teatrze Narodowym w
Pradze Czeskiej wystawiono z
niezwykłym powodzeniem balet
Ludomira Różyckiego „Pan
Twardowski".

Od czasu Moniuski, żaden z
polskich kompozytorów nie do-
czekał się wystawienia swego
dzieła muzycznego w operze
prakkiej, więc pełne powo-
dzenie Różyckiego zasługuje na
tem większą uwagę.

Tafce skomponował pan R.
Remiślewski, uczeń warszaw-
skiej szkoły baletowej i wielo-
letni baletmistrz w Petersburgu.

Dekoracje p. M. Gottlie-
ba, znanego czeskiego malarza
przeszły wszelkie oczekiwania.

Artysta czeski wczuł się zna-
komicie w charakter polskiego
dzieła i stworzył prawdziwą bał-
kę okolorów, zgodną z duchem
muzyki.

"Narodne Divadlo" było zu-
pełnie wyprzedane na dwa dni
przed przedstawieniem zabrakło
biletów.

Na premierze „Twardowski-
go" zebrał się cały intelektual-
ny świat stolicy, dyplomacja
i generałowie. Po trzecim
obrazie zgromadzano pan Ró-
życkiemu uwać, a gdy wreszcie
zapadła kurtyna, zgórą przez
pół godziny trwały nieustanne
przewodzenie następujących punktów: 1) w polityce zagranicznej
domagają się zasadniczej zmia-
ny kursu nacijonalistycznego
charakteru przy podtrzymaniu
pokojowych stosunków z Pol-
ską, z warunkiem utrzymania
samodzielności Gdanską; 2) w
polityce wewnętrznej: wyelimin-
owanie wstecznych, zatrząw-
ających życie gdańskie tendencji,
które zagrażają samodzielności
i swobodnemu rozwojowi Gdań-
ska, zaprowadzenia reformy i
oszczędności w administracji
Gdanską, utrzymania ośmiole-
tniego dnia pracy, uchwalenia
ustawy, dotyczących ich prac,
rozwoju budowy mieszkań, za-
prowadzenia opieki nad bezro-
botnymi, walki z drożyzną,
zmiany kursu polityki, zmiany
ustawy o pensjach senatorów.

Krytyka czeska podkreśla
niektórą wysoką wartość ar-
tystyczną „Pana Twardowskie-
go”, ale przede wszystkim polski
charakter utworu, jego mu-
zyczną kolorowość i znakomitą
instrumentację.

Otrzeźwienie Gdańskie

Partia socjalistyczna publiku-
je w prasie gdańskiej wytyczne
przyszłego senatu gdańskiego.
Rezolucje odnoszącej przy-
władzającej partii socjalistycznej
na wczorajszym plenarzem
zebraniu. Teoretycznie ozna-
cza ona zmianę kursu w polityce
ograniczonej Gdanską. Re-
zolucja stwierdza, że niemle-
ko-narodowa polityka doprowadzi-
ła Gdańsk na brzeg przepaści;
aby go uratować od zupeł-
nego upadku gospodarczego so-
cjal-demokracji. Gdańska, oświad-
cza, że wspólnie z obywatelami
mi partiami będzie ratowała
Gdańsk od ciężkiego kryzysu.
Socjaliści rezygnują chwilowo z
urzędywienienia dalej idących
postulatów partyjnych, jednak
uwaga na konieczne propo-
zycje następujących punktów: 1) w polityce zagranicznej
domagają się zasadniczej zmia-
ny kursu nacijonalistycznego
charakteru przy podtrzymaniu
pokojowych stosunków z Pol-
ską, z warunkiem utrzymania
samodzielności Gdanską; 2) w
polityce wewnętrznej: wyelimin-
owanie wstecznych, zatrząw-
ających życie gdańskie tendencji,
które zagrażają samodzielności
i swobodnemu rozwojowi Gdań-
ska, zaprowadzenia reformy i
oszczędności w administracji
Gdanską, utrzymania ośmiole-
tniego dnia pracy, uchwalenia
ustawy, dotyczących ich prac,
rozwoju budowy mieszkań, za-
prowadzenia opieki nad bezro-
botnymi, walki z drożyzną,
zmiany kursu polityki, zmiany
ustawy o pensjach senatorów.

Gdańsk zajmuje pierwsze miej-
sce w przemycaniu spirytusu do
Finlandii i innych krajów nad-
baltyckich, gdzie istnieje zakaz
sprzedaży spirytusu. Przez 3
miesiące b. r. przeszło przez
Gdańsk 50 statków, w tem 31
parowców i 19 motorowych za-
głowców, należących do spira-
tów. Statków niemieckich było
w tem 35 i jeden gdański.

"Danz. Volkstimme" wyrywa ku
pięctwo gdańskie do zaniechania
tej szachrajkiej gospodarki
przemysłowej.

Gdańsk rozpaja PAR-
STWA BALTICKIE

Gdańsk zajmuje pierwsze miej-
sce w przemycaniu spirytusu do
Finlandii i innych krajów nad-
baltyckich, gdzie istnieje zakaz
sprzedaży spirytusu. Przez 3
miesiące b. r. przeszło przez
Gdańsk 50 statków, w tem 31
parowców i 19 motorowych za-
głowców, należących do spira-
tów. Statków niemieckich było
w tem 35 i jeden gdański.

"Danz. Volkstimme" wyrywa ku
pięctwo gdańskie do zaniechania
tej szachrajkiej gospodarki
przemysłowej.

Gdańsk rozpaja PAR-
STWA BALTICKIE

Gdańsk zajmuje pierwsze miej-
sce w przemycaniu spirytusu do
Finlandii i innych krajów nad-
baltyckich, gdzie istnieje zakaz
sprzedaży spirytusu. Przez 3
miesiące b. r. przeszło przez
Gdańsk 50 statków, w tem 31
parowców i 19 motorowych za-
głowców, należących do spira-
tów. Statków niemieckich było
w tem 35 i jeden gdański.

"Danz. Volkstimme" wyrywa ku
pięctwo gdańskie do zaniechania
tej szachrajkiej gospodarki
przemysłowej.

Gdańsk rozpaja PAR-
STWA BALTICKIE

Gdańsk zajmuje pierwsze miej-
sce w przemycaniu spirytusu do
Finlandii i innych krajów nad-
baltyckich, gdzie istnieje zakaz
sprzedaży spirytusu. Przez 3
miesiące b. r. przeszło przez
Gdańsk 50 statków, w tem 31
parowców i 19 motorowych za-
głowców, należących do spira-
tów. Statków niemieckich było
w tem 35 i jeden gdański.

"Danz. Volkstimme" wyrywa ku
pięctwo gdańskie do zaniechania
tej szachrajkiej gospodarki
przemysłowej.

Gdańsk rozpaja PAR-
STWA BALTICKIE

Gdańsk zajmuje pierwsze miej-
sce w przemycaniu spirytusu do
Finlandii i innych krajów nad-
baltyckich, gdzie istnieje zakaz
sprzedaży spirytusu. Przez 3
miesiące b. r. przeszło przez
Gdańsk 50 statków, w tem 31
parowców i 19 motorowych za

